

Tomasz Łabuszewski, IPN Warszawa

# GRODZIĘŃSKI WIN

## PARADOKSY I SPRZECZNOŚCI

**Inspektorat Grodzieński w ramach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” oznaczony był kryptonimami „Grzegorz”, „Gabriel”. W jego skład wchodziły dwa obwody: Grodno – kryptonim: „Jarosław”, „Jadwiga”, „Julia” oraz Wołkowysk – kryptonim: „Irys”, „Iwona”, „Irena”, „Insbruk”.**

Kadrę dowódczą struktury tworzyli: mjr Władysław Szymborski „Bąk”, „Krystyna”, „Roch” – jako prezes rejonu (inspektoratu), kpt. Wojciech Jakubezyk „Korwin”, „Burzan” (do września 1946 r.) – jako prezes Obwodu Grodno, po nim zaś sierż. Bolesław Wierzynek „Gromadzki” oraz ppor. Józef Pyszko „Sokół”, „Znicz”, „Grześ”, „Nil” – jako prezes Obwodu Wołkowysk. Latem 1945 r., tuż przed rozpoczęciem ewakuacji organizacji, we wszystkich strukturach obwodowych było ok. 4 tys. konspiratorów, którzy mimo represji sowieckich tworzyli w miarę sprawnie funkcjonującą siatkę terenową<sup>1</sup>. Już w kilka miesięcy później – po przerzuceniu w zwartych oddziałach ponad 500 ludzi – oraz masowych aresztowaniach (zwłaszcza z późnej jesieni 1945 r.) liczebność pozostawionej za kordonem organizacji spadła do poziomu 1000–1500 członków.

Bilans otwarcia winowskiego etapu w działalności niepodległościowej konspiracji grodzieńskiej trudno określić więc – zwłaszcza w kontekście równoległego demontażu jej struktur – jako korzystny (warto nadmienić, że powstawanie Zrzeszenia zbiegło się w czasie także z likwidacją funkcjonujących we wszystkich obwodach patroli dywersyjnych i oddziałów partyzanckich, liczących okresowo do 150 żołnierzy)<sup>2</sup>.

Historia grodzieńskiej organizacji WiN, jedynej – obok wołkowyskiej – struktury Zrzeszenia funkcjonującej, przynajmniej teoretycznie, za tzw. kordonem, pełna jest paradoksów i sprzeczności, sięgających korzeniami głęboko w okres okupacji niemieckiej. Już wówczas z racji peryferyjnego usytuowania — tak wobec swojej macierzystej, okręgowej centrali w Białymstoku, jak i wobec znacznie silniejszych i bardziej dynamicznych okręgowych struktur: wileńskiej i nowogrodzkiej – znalazła się ona w przysłowiowej próżni. Jej aktywność w niczym nie przypominała tej z sąsiednich obwodów Szczuczyn czy Lida, chociaż potencjał Grodna, drugiego co do wielkości miasta kresów północno-wschodnich II RP, wślawnego przecież obroną z września 1939 r., zdawał się atutem trudnym do przecenienia.

Mimo stosunkowo licznej kadry (dla obwodu Grodno Prawy Niemen było to ponad 2000 ludzi) trudno doszukać się jednak w historii tej organizacji, aż do lata 1944 r., przykładów spektakularnych akcji bojowych i zwycięskich walk oddziałów partyzanckich. W pew-

<sup>1</sup> Raporty o stanach osobowych Obwodu AKO Grodno Prawy Niemen z 30 V oraz Obwodu AKO Wołkowysk z 1 VI 1945 r. (materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autora).

<sup>2</sup> Latem 1945 r. NKWD udało się rozbić oddziały: „Żagiew”, „Reduta” i „Wicher” z Obwodu Wołkowysk oraz grupę partyzancką Piotra Szymanowskiego „Ossowskiego” z Obwodu Grodno Prawy Niemen. Jedyne grupa BOA z organizacji wołkowyskiej sprawnie przeszła granicę i planowo rozformowała się w okolicach Narewki.

nym stopniu sytuację taką tłumaczyć może przyjęcie przez miejscowe dowództwo białostockiego, nie zaś „kresowego” modelu konspiracyjnej pracy organicznej, celowo ograniczającego działalność pionu walki czynnej z uwagi na możliwość odwetu okupanta. Kolejną z przyczyn tej pasywności były też z pewnością dwie wielkie wyspy w Obwodzie Grodno Prawy Niemen (z lata 1943 oraz z przełomu zimy i wiosny 1944 r.), które położyły się cieniem na całej pracy grodzieńskiej konspiracji niepodległościowej<sup>3</sup>. Jednym z jej podstawowych problemów, nierozwiązanych do końca okupacji niemieckiej, było ciągłe zmaganie się z psychozą strachu – obecną trwale wśród szerokich kręgów miejscowej społeczności polskiej (zwłaszcza miejskiej) jeszcze od czasów represji z okresu pierwszej okupacji sowieckiej.

Paradoksalnie strach ów – przejawiający się w niekontrolowanym exodusie polskich mieszkańców Grodzieńszczyzny, rozpoczętym wraz z wkraczaniem na te tereny Armii Czerwonej – nie miał w pierwszym okresie większego wpływu na funkcjonowanie konspiracji akowskiej. W nowych, znacznie cięższych warunkach drugiej okupacji sowieckiej nabrała ona wręcz nowej, nieznannej dotąd jakości. Największy wpływ na tę zmianę miały dwie grupy konspiratorów – augustowska i nowogródzka – zyskujące z biegiem czasu, co warto podkreślić, coraz większy wpływ zarówno na szczeblu struktur terenowych, jak i w obrębie komendy obwodu. Pierwszą z nich (obecną w organizacji grodzieńskiej od maja 1944 r.) tworzyli akowcy z pięciu wschodnich placówek sąsiedniego Obwodu Augustów<sup>4</sup>. Grupę nowogródzką stanowili konspiratorzy z Rejonu II – Druskienniki, przez prawie cały ostatni rok „terminujący” w oddziałach Okręgu Nowogródzkiego, którzy w październiku 1944 r. powrócili na swoje macierzyste tereny<sup>5</sup>. Sama ich obecność i doświadczenia, tak



Franciszek Ziemkowski „Wroński”, „Zmiana”,  
komendant Obwodu AKO Grodno  
Prawy Niemen

<sup>3</sup> Zwłaszcza druga wyspa z przełomu zimy i wiosny 1944 r. okazała się szczególnie tragiczna w skutkach. „Kosztowała” ona miejscową organizację ponad 60 konspiratorów – w większości tworzących obwodowe centrum dowódcze. Co gorsza jednak, poważnie obciążała konto grodzieńskiej organizacji akowskiej, niepotrafiącej przez kilka miesięcy ograniczyć rozmiarów tych represji.

<sup>4</sup> Wspomnianych 5 placówek augustowskich wystawiało 2 kompanie terenowe oznaczone numerami 7 i 8. Ich kadre dowódczą stanowili tacy dowódcy jak ppor. Bronisław Haponik „Zagłoba”, ppor. Bolesław Burakiewicz „Zalewski”, sierż. Władysław Eksterowicz „Wicher”, kpr. pchor. Witold Wilczyński „Sep”.

<sup>5</sup> Formalnym liderem grupy był ppor. Mieczysław Niedziński „Men”, „Ren”, „Niemen”, mianowany wkrótce najpierw na stanowisko dowódcy 5. kompanii terenowej, a następnie II zastępcy komendanta Obwodu Grodno Prawy Niemen AKO, potem Obwodu WiN Grodno.

różne od doświadczeń większości miejscowych konspiratorów, w sposób naturalny wymuszały zmianę dotychczasowego modelu funkcjonowania organizacji akowskiej – zwłaszcza w zakresie walki czynnej.

Nowa jakość w pracy organizacyjnej „zderzyła się”, już u progu drugiej okupacji sowieckiej, z problemem ucieczki głównego dowódcy szczebla operacyjnego – inspektora grodzieńskiego, mjr. Władysława Szymborskiego „Bąka”. Już w sierpniu 1944 r. definitywnie opuścił on Grodzieńszczyznę, udając się najpierw do Sokółki, a następnie do Białegostoku. Przy milczącej akceptacji Komendy Okręgu Białostockiego przyjął on skompromitowany już wielokrotnie w okresie okupacji niemieckiej, „zamiejskowy” model dowodzenia inspektoratem, co od początku stwarzało wiele problemów logistycznych (związanych głównie z utrzymaniem łączności). Przyjęcie takiego modelu powodowało w konsekwencji powstanie „dualistycznej” struktury organizacji grodzieńskiej, obecnej po obydwu stronach nowej polsko-sowieckiej granicy.

Losy tej części, która przebywała w swoim macierzystym terenie, stawały się dla inspektora – w miarę upływu czasu i wzrastających trudności z przekraczaniem granicy – coraz bardziej odległe i abstrakcyjne, podobnie jak jego faktyczny wpływ na jej funkcjonowanie. Jego przełożeni przez długi czas nie zareagowali niestety na taki stan rzeczy – pierwszy znany dokument Komendy Okręgu Białostok, oskarżający wprost Szymborskiego o obniżanie autorytetu organizacji, pochodzi dopiero z maja 1945 r., a jego wystawcą był nowy, „zamiejskowy” (o rodowodzie nowogrodzkim) szef sztabu okręgu, mjr Stanisław Sędziak „Warta”<sup>6</sup>. Kolejne decyzje KOB jeszcze bardziej komplikowały sytuację. Pierwsza z nich dotyczyła kwestii ewakuacji „aktywów organizacyjnych” na zachód od tzw. linii Curzona. Choć konspiracja grodzieńska znalazła się w takiej samej sytuacji geopolitycznej jak sąsiednie organizacje kresowe, nie uczestniczyła jednak w podobnym do nich wymiarze w procesie przetrwania żołnierzy AK na teren tzw. Polski lubelskiej. Stworzony jesienią 1944 r. model zakładał, że wspomagając ten proces w odniesieniu do pododdziałów brygad i batalionów wileńskiej i nowogrodzkiej AK, sama miała pozostać na miejscu. Naturalny – chociażby ze względów psychologicznych – akces miejscowych konspiratorów do przechodzących na zachód „bratnich” jednostek kresowych, został jednoznacznie zdefiniowany jako dezercja. Tę, paradoksalną, nielogiczną wręcz decyzję można tłumaczyć jedynie pokutującym przez długi czas w dowództwie białostockiej AK-AKO przeświadczeniem o możliwości zmiany (na korzyść Polski) wschodniej granicy – zwłaszcza na odcinku grodzieńskim. Ten ewidentny brak realizmu doprowadził m.in. do opóźnienia ewakuacji (w stosunku do siatek wileńskiej i nowogrodzkiej) oddziałów grodzieńskich o blisko rok. Formalnie rozpoczęto ją dopiero w końcu lipca 1945 r. Innym przykładem braku realizmu KOB w stosunku do organizacji grodzieńskiej były np. rozkazy z wiosny 1945 r. nakładające na miejscowe dowództwo identyczny jak w innych obwodach znajdujących się po „polskiej stronie” kontyngent obo-

<sup>6</sup> Rozkaz z 27 V 1945 r.: „Ob. Mścislaw ze względu na swą chorobę polecił mi, abym zwrócił Panu uwagę, iż z kilku źródeł doszło już do nas, że siedzi Pan w »Bawelnie« [Białymstoku – T.Ł.] zamiast w terenie i utrzymuje Pan zbyt jawne stosunki z pewną Panią. Rzeczy te dzieją się zbyt jawnie i demoralizują naszych podkomendnych. Wobec powyższego polecam Panu w imieniu ob. Mścislawa:

- 1) Udać się w teren i zająć się pracą
- 2) Przestać demoralizować podwładnych” (materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autora).

wiązkowych działań dywersyjnych (zakładający np. opanowanie większych kompleksów leśnych<sup>7</sup>).

Decyzja o ewakuacji aktywów Inspektoratu Grodzieńskiego, będąca pierwszą próbą zrationalizowania zasad funkcjonowania tej organizacji w warunkach drugiej okupacji sowieckiej, w praktyce nie oznaczała niestety wypracowania dla niej



Komendant Obwodu AK Grodno Prawy Niemen – Lucjan Lubasowski „Dąb”, „Lech”, „Taran” (zdjęcie z łagru)

modelu docelowego. W lecie 1945 r., a także w okresie późniejszym, dowództwo okręgu białostockiego nie bardzo wiedziało, co począć z włączonymi bezpośrednio do ZSRR strukturami<sup>8</sup>. Przechodząc „płynnie” z formuły AKO do WiN, przyjęło ono – wbrew programowym założeniom Zrzeszenia – „wojskowy” model funkcjonowania organizacji, będący prostym odwzorowaniem schematów z okresu AK-AKO. Nie było w nim miejsca na rady i komitety, za to oficjalnie funkcjonowały komendy obwodowe w prawie niezmienionych składach, w dalszym ciągu zachowany był też podział na placówki i rejony wystawiające kompanie i bataliony terenowe. Najbliższa teoretycznym rozwiązaniom Zrzeszenia okazała się paradoksalnie formuła zaproponowana obwodom grodzieńskiemu i wołkowyskiemu. Zgodnie z rozkazem z 30 czerwca 1945 r. miały one znacząco zredukować sztaby, zachowując jedynie komórki wywiadowczo-propagandowe oraz pionierzy łączności i samoobrony. Zakres zadań tych ostatnich ograniczono do organizowania przerzutu przez granicę pododdziałów złożonych z zagrożonych aresztowaniem członków organizacji. Nie przewidywano zachowania w dotychczasowej formie struktur terenowych – i tak już zdekompletowanych w wyniku prowadzonej ewakuacji.

Jak wynika z wyasygnowanych na potrzeby Inspektoratu Grodzieńskiego przez białostocki WiN środków finansowych, dowództwo okręgowe tej organizacji postrzegало istnienie wchodzących w jego skład obwodów w perspektywie wyłącznie krótkoterminowej, obejmującej dodatkowo w zasadzie wyłącznie aktywa znajdujące się na zachód od tzw. linii Curzona. Większość przekazanych jesienią 1945 r. mjr. Szymborskiemu pieniędzy (np. we wrześniu było to łącznie 450 dolarów) miała być przeznaczona przede wszystkim na zapomogi dla przeprowadzanych na „polską stronę” żołnierzy. Po wyczerpaniu się tego funduszu już w październiku 1945 r. pozostałe środki (w wysokości nieprzekraczającej 80 dolarów

<sup>7</sup> Rozkaz nr 57 z 15 IV 1945 r., a także nr 82 z 1 V 1945 r.: „Každy z przewodników obwodowych zobowiązany jest oczyścić sobie teren” (kopia w zbiorach autora).

<sup>8</sup> Wiadomo, że problem przyszłości Inspektoratu Grodzieńskiego w ramach Zrzeszenia WiN rozpatrywany był podczas odprawy kadry dowódczej Okręgu Białostockiego 27 VI 1945 r. Jej rezultatem był wspomniany rozkaz mjr. „Bąka” z 30 VI.



Sokółka 1945 r. – grupa podchorążych z Grodna. Od prawej: Roman Chirkowski „Lech II”, Jan Jung „Korkociąg” i Mieczysław Górewicz „Czeński”

miesięcznie) wystarczały wyłącznie do utrzymania na stanowiskach funkcyjnych: komendantów (prezesów) obwodów oraz zredukowanej do grona trzech osób komendy inspektoratu (wszystkich, co warto zaznaczyć, znajdujących się po „polskiej” stronie). W maju 1946 r. i te środki uległy dramatycznemu zmniejszeniu (do poziomu 10 dolarów na obwód), stawiając pod znakiem zapytania utrzymanie nawet tych pojedynczych „reprezentantów” organizacji grodzieńskiej i wołkowyskiej. W tym kontekście nie mogło być mowy o udzieleniu jakiegokolwiek wsparcia finansowego dla jedyńców wówczas i autentycznych przedstawicieli walczących za kordonem konspiracji kresowych. Wydaje się też, że nigdy nie było ono poważnie brane pod uwagę.

W usankcjonowanym przez KOB WiN praktycznym modelu funkcjonowania inspektoratu rola komórek wywiadowczo-propagandowych (i tak zlikwidowanych w większości przez NKWD już późną jesienią 1945 r.) – pozostawionych na macierzystych terenach – sprowadzała się głównie do roli ekspozytur kierowanego z zagranicy płytkiego wywiadu, nie zaś centrów oddziaływania na miejscową społeczność polską. Podobnie nie doceniano potrzeby samoobrony przed represjami sowieckimi, doprowadzając – o czym była mowa już wcześniej – do rozformowania latem i jesienią 1945 r. wszystkich pododdziałów bojowych. W kolejnych raportach, przygotowywanych zarówno z poziomu komendy Obwodu WiN Grodno, jak i komendy rejonu/inspektoratu, w ogóle nie została zauważona powstała na przełomie lat 1945 i 1946 inicjatywa oddolna w postaci samoobrony ziemi grodzieńskiej<sup>9</sup>. Dowództwo białostockiego WiN „wolało” postrzegać funkcjonowanie tej kresowej organizacji raczej przez pryzmat jej fikcyjnych struktur umiejscowionych w ówczesnej Polsce ludowej niż heroicznym wysiłków „ostatnich leśnych”, skupionych wokół ppor. Mieczysława Niedzińskiego „Mena”, Józefa Mikłaszewicza „Fali” czy też Bronisława Maciukiewicza „Bawarskiego”. Był to kolejny paradoks, wynikający – jak się wydaje – przede wszystkim z braku pomysłu KOB WiN co do dalszych losów konspiracji znajdującej się „za kordonem”, a od wiosny 1946 r. także i braku realnych możliwości wpływu na rozwój wypadków za wschodnią granicą. Mimo to białostockie dowództwo Zrzeszenia nie zdecydowało się na zaakceptowanie formalnego wniosku mjr. Szymborskiego z grudnia 1945 r., sugerującego rozwiązanie podległej mu struktury<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Organizacją tą, powstałą na bazie struktur akowskich, dowodził ppor. Mieczysław Niedziński „Men” – wymieniany jeszcze w sierpniu 1946 r., całkowicie fikcyjnie, jako drugi zastępca prezesa Obwodu WiN Grodno.

<sup>10</sup> Meldunek z 31 XII 1945 r.: „Ponieważ Grzegorz istnieje »bez ziemi«, na obcym terenie, utrzymuje personel na ekwiwalencie osobowym mocno obciążającym budżet Otto, a praca jego jest znikoma na terenach poza linią Curzona ze względu na trudności przekraczania granicy i samo przebywanie w terenie oraz warunki pracy konspiracyjnej, dlatego przedstawiam następujący wniosek:

Trudno zrozumieć, dlaczego przyjęto takie rozwiązanie, tym bardziej że w kwietniu 1946 r. nakazano prezesowi Rejonu Grodzieńskiego przekazanie podległych mu (dyspozycyjnych) ludzi poszczególnym organizacjom obwodowym, na których terenach wówczas przebywali. W praktyce oznaczało to prawie całkowity demontaż liczącej i tak nie więcej niż 100 ludzi siatki<sup>11</sup>. W tym kontekście jedynym powodem utrzymywania Rejonu



Uczestnicy grupy szkoły podchorążych z Grodna

„Grzegorz” oraz obwodów WiN Grodno i Wołkowysk w strukturach okręgu białostockiego pozostawała, jak się wydaje, już tylko potrzeba dawania świadectwa o polskim charakterze tych ziem. W wymiarze symbolicznym była to z pewnością decyzja ze wszech miar słuszną, przypominająca o stale tłącym się tam oporze.

Kolejnym z szeregu paradoksów, wpisanych trwale w historię grodzieńskiej organizacji niepodległościowej, okazała się znacznie większa trwałość wspomianej już wcześniej samoobrony niż jej odpowiednika po zachodniej stronie granicy. Decydujący w tym względzie był, jak można domniemywać, ów zasadniczy imperatyw działania – realny w przypadku inicjatywy „Mena”, coraz bardziej sztuczny (zwłaszcza od momentu całkowitego zablokowania granicy) – w przypadku mjr. „Bąka” i jego podkomendnych. To on pozwalał Mieczysławowi Niedzińskiemu odbudowywać kilkakrotnie rozbijane przez NKWD-MWD pododdziały. To on sprowadzał konspirację mjr. Szymborskiego do wymiaru rozgrywek personalnych ze swoim wieloletnim współpracownikiem kpt. Wojciechem Jakubczykiem „Korwinem”<sup>12</sup>. To on umożliwił kresowym pododdziałom wykonanie (do lata 1948 r.) ponad 70 akcji dywersyjnych, w wyniku których zginęło ponad 100 przedstawicieli sowieckiego aparatu bezpieczeństwa (agentów i funkcjonariuszy)<sup>13</sup>. To on wreszcie, w drugiej połowie 1946 r., sprowadzał funkcjonowanie Rejonu – Inspektoratu Grodzieńskiego WiN – do pilnowania obiegu poczty, wypełnionej coraz to bardziej fantastycznymi informacjami.

a) rozwiązanie Grzegorza na terenie Otto

b) komórki inf[ormacyjno]-propagandowe z Jadwigi i Ireny przekazać sąsiednim obwodom. Będą one mogły łatwiej zorganizować przerzut prasy i zbierać wiadomości z tamtych terenów, mając dostęp do granicy na szerokim odcinku” (kopia w zbiorach autora).

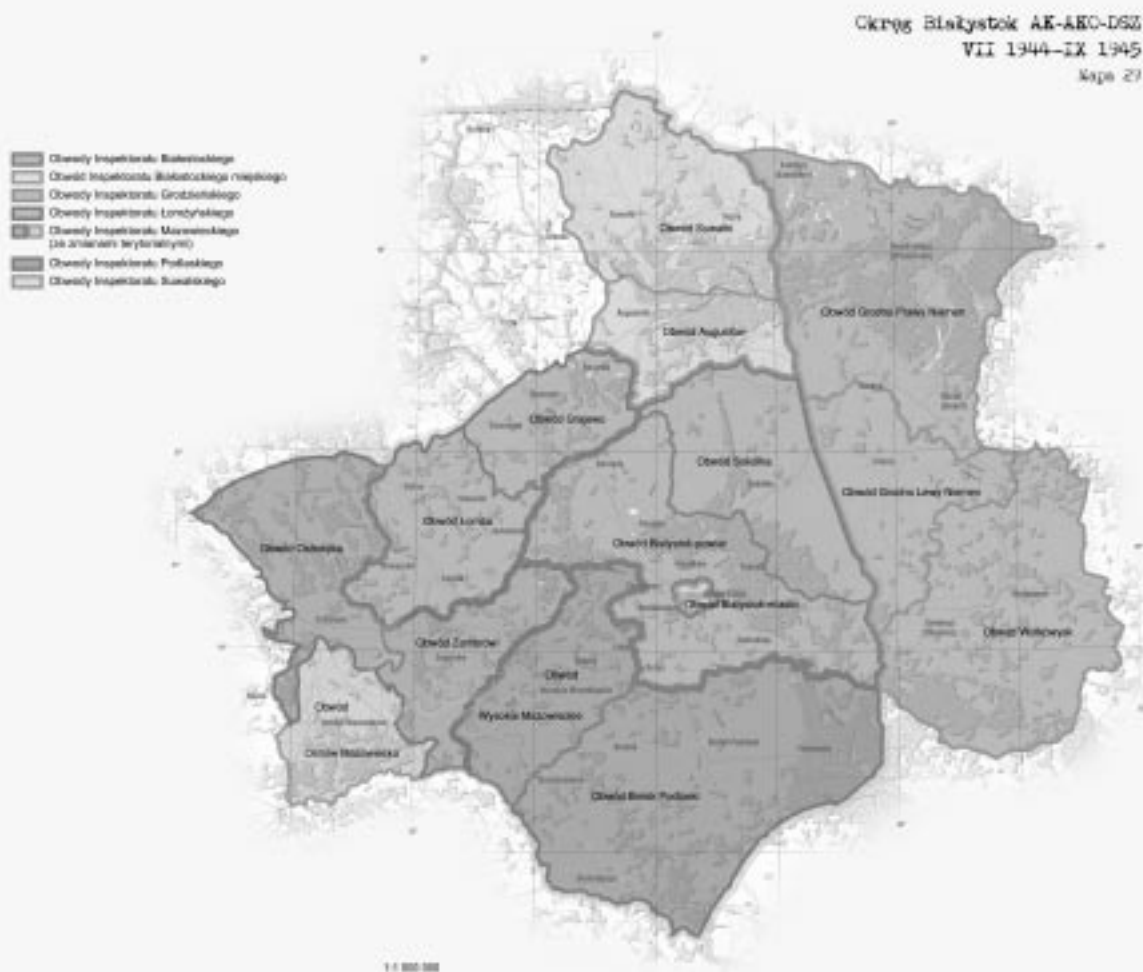
<sup>11</sup> Pierwszy taki rozkaz KOB pojawił się już w grudniu 1945 r.

<sup>12</sup> Wojciech Jakubczyk „Korwin” – jeden z organizatorów konspiracji grodzieńskiej, został zawieszony w pełnieniu funkcji prezesa Obwodu WiN Grodno w końcu grudnia 1945 r. Na skutek interwencji dowództwa białostockiego Zrzeszenia mjr. „Bąk” zmuszony był jednak przywrócić go w maju 1946 r. na zajmowane dotąd stanowisko.

<sup>13</sup> Po likwidacji przez NKWD pododdziałów Franciszka Talewicza „Komara” i Franciszka Markisa „Niedźwiedzia” 4 V 1948 r. sowieckiemu aparatowi bezpieczeństwa udało się zlokalizować pod Grodnem grupę Józefa Mikłaszewicza „Fali” (przy której był także „Men”). W kilkugodzinnej walce oddział został całkowicie rozbity, poległo 9 partyzantów, w tym również Mieczysław Niedziński.

Dwie inicjatywy, „wyrastające z tego samego pnia” i posługujące się tą samą nazwą – grodzieński – okazały się w praktyce „niezależnymi bytami równoległymi”. W faktyczną działalność białostockiego Zrzeszenia WiN wpisywała się niestety realnie tylko ta, która podlegała mjr. „Bąkowi”. Reaktywowanej przez „Mena” samoobronie – paradoksalnie po raz pierwszy i ostatni zarazem w historii grodzieńskiej konspiracji – przyszło dzielić, tym razem w stu procentach w sposób tożsamy, los innych organizacji kresowych (np. Obwodu Szczuczyn–Lida) rozbitych definitywnie dopiero na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Fotografie pochodzą ze zbiorów własnych Autora oraz AIPN.



Źródło: *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, Warszawa–Lublin 2007, s. 71.